

UZASADNIENIE

A. P. w pozwie przeciwko S. R. domagał się zapłaty na swoją rzecz kwoty 4000 złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie tytułem częściowego zadośćuczynienia. Wnosił także o zasądzenie kosztów procesu wraz z kosztami zastępstwa procesowego. W uzasadnieniu wskazał, że w toku sprawy karnej toczącej się przed Sądem Rejonowym w Sokółce (...) strony zawarły ustną umowę, na mocy której pozwany miał wypłacić powodowi kwotę 8000 złotych tytułem zadośćuczynienia za krzywdę związaną z uszkodzeniem ciała. W zamian za to A. P. wyraził zgodę na pojednanie, co umożliwiałoby umorzenie postępowania karnego toczącego się z prywatnego aktu oskarżenia. Strony nie spisały jednak formalnej ugody.

Powód wskazywał nadto, że na skutek ciosu zadanego mu przez pozwanego w nocy z 28/29 czerwca 2014 roku doznał obrażeń w postaci złamania kości nosa. Jednocześnie zdiagnozowano u niego skrzywienie przegrody nosowej.

Nakazem zapłaty wydanym w postępowaniu nakazowym z dnia 30 marca 2017 roku w sprawie (...) uwzględnił w całości żądanie powoda (k.14).

W zarzutach od powyższego żądania pozwany zaskarżył wydany nakaz w całości domagając się oddalenia powództwa na koszt przeciwnika procesowego. Pozwany podnosił, iż do pojednania stron w postępowaniu karnym doszło w wyniku szantażu. Pozwany bał się stracić pracę dlatego też przystał na warunki proponowane przez powoda. Uznaje on jednak, że nie jest odpowiedzialny za obrażenia, których doznał powód na skutek działań innej osoby. Nadto w jego ocenie żądanie jest znacząco zawyżone.

Sąd ustalił, co następuje:

28 czerwca 2014 roku powód organizował w domu uroczystość z okazji chrzcin syna, na którą zaprosił rodzinę i znajomych. A. P. nie spożywał w tym czasie alkoholu, wypił małe piwo dopiero po zakończeniu uroczystości (por. zeznania M. Ł., K. P. (1) i A. P.). Między godziną 22.00 a 23.00 teść powoda M. Ł. wyszedł z domu zięcia wraz z towarzyszącymi mu K. B. (1), Ł. S. i S. K.. Po drodze do domu M. Ł. i towarzyszący mu znajomi postanowili wejść do restauracji Na (...) w C. i wypić jeszcze po piwie. W sumie wypili po dwa piwa, S. K. nie spożywała w tym czasie alkoholu. Około godziny 00.30 wyszli z restauracji, by udać się w dalszą drogę. Na dolnych schodach restauracji siedziała dziewczyna z chłopakiem. M. Ł. będąc już poza restauracją, udał się za potrzebą fizjologiczną. Dziewczyna siedząca na schodach zaczęła go wyzywać, na co ten kazał jej „zamknąć gębę”. Od słowa do słowa między grupami doszło do tzw. „pyskówki”. Chłopak będący z dziewczyną powiedział, że idzie po kolegów. Teść powoda z grupą biesiadników udali się w swoim kierunku. Po przejściu kilkudziesięciu metrów M. Ł. usłyszał, jak zbliża się do nich grupa ludzi. M. Ł. wraz z S. szli pierwszy, za nimi szli K. B. (2) i Ł. S.. Idąca za nimi grupa mężczyzn zaczęła wykrzykiwać w ich stronę wyzwiska. Zdaniem M. Ł. było tych ludzi około 20-tu. W chwili, gdy odwrócił się zobaczył, jak ludzie ci zaatakowali Ł. S.. Leżał on już na ziemi i był kopany przez trzech mężczyzn. M. Ł. nie znał napastników, nie zauważył, by któryś z nich miał pałkę teleskopową, bądź by z pomocą tej pałki bronił się Ł. S.. K. B. (2) zdołał wyrwać się napastnikom i uciekł w nieznanym kierunku. S. K. stała na chodniku i krzyczała, by zostawili Ł.. Wśród grupy napastników M. Ł. rozpoznał K. P. (2). Rodziny mieszkały kiedyś w tym samym bloku, on był dobrym kolegą jego syna. Teść powoda próbował zatrzymać K.. W tej samej chwili, gdy M. Ł. próbował przytrzymać K. P. (3) nadbiegł S. R. krzycząc do teścia „dziadek spierdalaj do domu”. On też wymierzył świadkowi cios z pięści w lewą skroń, a następnie cucił go, pytając „dziadek żyjesz?”. M. Ł., odzyskał przytomność w momencie, gdy przyjechał patrol policyjny, wówczas na miejscu zdarzenia był także jego zięć.

A. P. zaniepokojony tym, iż goście nie wracają długo do domu próbował się skontaktować z K. B. (2). Chłopak odebrał poinformował wuję, gdzie się znajdują. Ich nieobecność przeciągała się jednak, a ponowny kontakt telefoniczny nie był już możliwy, zatem powód przyjechał taksówką na wskazane mu przez K. miejsce. W restauracji nie zastał swych gości, ale zauważył poruszenie na sali i to, że duże grupy ludzi biegną w jednym kierunku. Powód wyszedł z restauracji, a w świetle lamp dostrzegł zajście na ulicy (...), jednocześnie też dobiegły go krzyki siostrzenicy S. K..

Pochodząc bliżej zauważył, jak napastnicy kopali leżącego na ziemi Ł. S.. Powód nie widział w tym momencie teścia. A. P. pochylił się nad leżącym Ł. i w momencie, jak wstawał otrzymał od jednego do trzech ciosów w nos. Zalał się krwią, mimo to musiał uciekać, bowiem kolejni napastnicy między innymi znany mu G. P. i dwóch innych mężczyzn, chcieli go atakować. Mężczyźni ci gonili go do ulicy 1000-PP i tam zaprzestali pościgu, bowiem ulica była oświetlona. Wracając na miejsce zajścia powód zadzwonił na policję. Gdy był na miejscu zdarzenia, zauważył leżącego przy płocie teścia, przy którym kręciły się dwie-trzy osoby. M. Ł. leżał przy ogrodzeniu. A. P. upewnił się, czy teściowi nic się nie stało. Nie wie, kim były te osoby przy teściu, bowiem one uciekły, gdy ten podszedł. K. na miejscu zdarzenia powód nie widział. Przyjechała karetka, która zabrała S. i Ł. do szpitala. Przybyła na miejsce policja wraz z A. P. odwiozła teścia do domu, a następnie zaczęła poszukiwać sprawców zdarzenia. Pod sklepem została zauważona grupa osób, wśród której powód miał rozpoznać napastnika. Na komisariat policji pojechali K. P. (2) i S. R.. Po spisaniu danych osoby te opuściły posterunek. Powód nie znał wcześniej S. R., o tym jak nazywa się ten człowiek i gdzie pracuje dowiedział się od policjanta, kolejne informacje o pozwanym dobiegały do powoda w toku prowadzonego postępowania przygotowawczego.

A. P. w poniedziałek z uwagi na problemy z nosem udał się do lekarza rodzinnego, od którego otrzymał skierowanie do chirurga. Nos powoda spuchł, a on sam miał problemy z oddychaniem. Wykonane prześwietlenie wykazało złamanie nosa. Powodowi przepisano krople. Opuchlizna nosa utrzymywała się przez okres 2-3 miesięcy i w tym też czasie, A. P. nie mógł swobodnie oddychać. Kontrolował ten stan prywatnie u lekarza, który wskazał na występowanie obrzęku i skrzywienie przegrody nosowej. Powód dostał skierowanie do szpitala na zabieg operacyjny, który wyznaczony został na lipiec 2018 roku. Prywatnie taki zabieg kosztowałby około 4000-5000 złotych.

Po paru dniach od zdarzenia K. P. (2) i S. R. zadzwonili do powoda proponując mu spotkanie, na które ten przystał. Spotkanie to odbyło się po wyjściu z komisariatu policji w lasku koło szpitala. M. Ł. towarzyszył powodowi. K. P. (3) i S. R. mieli wówczas zaproponować M. Ł. i A. P. po 5 tysięcy złotych zadośćuczynienia. K. P. (2) nie miał pieniędzy, on mówił, że musi sprzedać samochód. A. P. nie chciał przyjmować żadnych pieniędzy, bo nie wiedział jak skończy się sprawa. Nikt nie mówił o wycofywaniu zeznań. M. Ł. nie wiedział, za co konkretnie S. R. proponuje te pieniądze. Myślał, że pozwany oferuje te pieniądze jemu, za to że go uderzył. Podejrzewał także, że pozwany obawia się problemów w pracy, bo on pracował w żandarmerii wojskowej (k.60v).

M. Ł. zawarł z S. R. ugodę przed mediatorem. W jej następstwie postępowanie wobec pozwanego zostało warunkowo umorzone (k. Akt (...)). S. R. wypłacił M. kwotę 8 000 złotych.

S. R. jeszcze raz odwiedził powoda, przyjechał na jego posesję. Przedmiotem prowadzonej rozmowy ponownie była próba polubownego zakończenia sporu.

Sąd zważył, co następuje:

Analiza uzasadnienia roszczenia, jak też stanowisko pełnomocnika powoda wyrażone w mowie końcowej wskazuje, iż jego podstawą winno być uznanie, że strony postępowania zawarły w toku prowadzonego postępowania z oskarżenia prywatnoskargowego umowę, na mocy której pozwany zobowiązywał się zapłacić powodowi kwotę 8000 złotych za doznane przez niego obrażenia w postaci złamania nosa i niedogodności, jakie z tym uszczerbkiem się wiązały. Fakt zawarcia takiej umowy wynikać ma z protokołu posiedzenia pojednawczego z dnia 4 listopada 2015 roku (por. k. 3-4, 17, 19, 31, 32 akt (...)).

W ocenie Sądu, nie można traktować pojednania stron, które zostało osiągnięte w postępowaniu prywatnoskargowym jako umowy, z której wynikać mogą wiążące pozwanego zobowiązania.

W pierwszej kolejności wskazać należy, iż w sprawach z oskarżenia prywatnego rozprawę główną poprzedza posiedzenie pojednawcze (por. art. 489 § 1 kpk). Pojednanie zaś, zgodnie z definicją słownikową oznacza zgodę, która następuje po okresie kłótni. Oznacza pokonanie wzajemnych uprzedzeń, urazów, negatywnych emocji i nie budzi wątpliwości, iż sprzężone jest z przebaczeniem.

Zarówno pojednanie, jak i przebaczenie są to dwa procesy, które mają charakter doświadczenia wewnętrznego. Nie można zatem w ocenie sądu, tak rozumianego pojednania utożsamiać nawet z porozumieniem, a tym bardziej z umową. Ustawodawca przewidział jednak, że w postępowaniu prywatnoskargowym, równocześnie z pojednaniem strony mogą zawrzeć ugodę, której przedmiotem mogą być roszczenia pozostające w związku z oskarżeniem (art. 494 kpk). Z powyższego wynika, iż do umorzenia postępowania prywatnoskargowego wystarczające jest samo pojednanie. Jego osiągnięcie jest dla organu procesowego wiążące. Jednocześnie umorzenie postępowania nie jest uzależnione od żadnych dalszych ustępstw, od swoistego rodzaju negocjacji i porozumień, które mogły przybierać formę „umowy”. Jeżeli strony chcą mogą równocześnie z pojednaniem zawrzeć ugodę, która właśnie będzie dotyczyła roszczeń pozostających w związku z oskarżeniem. Jest to w ocenie sądu bardzo istotna gradacja, bowiem by można była mówić o umowie, z której wypływają określone zobowiązania i prawo do określonych świadczeń, to stosunek taki wynika z negocjacji podjętych przez co najmniej dwa równorzędne podmioty działające w ramach swobodnej wymiany oświadczeń woli. Gdyby od zawarcia takiej umowy – ugody – porozumienia zależał wynik rozstrzygnięcia, trudno byłoby uznać, że ma on charakter wiążący w rozumieniu prawa cywilnego. De facto taka ugoda byłaby umową co do rozstrzygnięcia procesu karnego, a nie pełnoprawnym dwustronnym zobowiązaniem zawierającym w ramach swobody umów.

W postępowaniu karnym, strony nie zawarły w ocenie sądu umowy, z której wynikałyby określone zobowiązania, nie zawarły także ugody, której istnienie ubezprzedmiotowałoby niniejszy spór. Sąd cywilny zaś związany jest ustaleniami sądu karnego, wyłącznie pod warunkiem, że w sprawie karnej został wydany wyrok. Oznacza to, że sąd cywilny nie jest związany innymi rozstrzygnięciami.

Wobec powyższego odpowiedzialność pozwanego względem powoda rozpatrywać należało na gruncie czynów niedozwolonych, tj. art. 415 k.c. Przepis ten stanowi, że kto z winy swej wyrządził szkodę drugiemu, obowiązany jest do jej naprawienia. Wina zatem w ujęciu tego przepisu stanowi podstawę odpowiedzialności cywilnej, a jej brak stanowi okoliczność zwalniającą z obowiązku naprawienia szkody.

Żaden z przepisów kodeksu cywilnego nie wprowadza legalnej definicji winy. W doktrynie przyjmuje się jednak, że wina zachodzi wówczas, gdy sprawcy szkody można postawić zarzut obiektywnej oraz subiektywnej niewłaściwości zachowania. Obiektywny element winy stanowi tzw. bezprawność rozumiana jako sprzeczność działania lub zaniechania sprawcy z całym porządkiem prawnym: z konkretnym przepisem (naruszenie konkretnych nakazów lub zakazów), z zasadami współżycia społecznego lub innymi normami powszechnie stosowanymi i akceptowanymi w danym społeczeństwie (np. zasadami uczciwego obrotu czy dobrej wiary). Wyłączenie bezprawności zachowania zobowiązanego może mieć miejsce w przypadku obrony koniecznej (art. 423 k.c.), stanu wyższej konieczności (art. 424 k.c.), dozwolonej samopomocy, zgody poszkodowanego, dozwolonej krytyki, czy w końcu działania w ramach specjalnego upoważnienia wynikającego z konkretnych przepisów prawa. Dla przyjęcia odpowiedzialności określonego podmiotu konieczne jest jednak, aby sprawcę cechowała poczytalność, zarówno formalna (art. 426 k.c.), jak i materialna (art. 425 k.c.). Subiektywny element winy zaś, poza wskazaną powyżej poczytalnością, dotyczy również stosunku woli oraz świadomości działającego podmiotu do jego czynu. W konsekwencji subiektywny element winy może stanowić umyślność (zamiar bezpośredni lub zamiar ewentualny) lub zarzucalną nieumyślność (lekkomyślność, niedbalstwo).

Nie budzi też wątpliwości, iż przesłankę winy warunkującą odpowiedzialność cywilną winien wykazać, zgodnie z art. 6 k.c. powód, jako strona wywodząca z tego faktu korzystne dla siebie skutki prawne.

Sąd ustalając przebieg zdarzeń w nocy z 28/29 czerwca 2014 roku przesłuchał w sprawie szereg świadków, ich zeznania skorelowane zaś zostały z zeznaniami złożonymi w postępowaniu karnym.

Podkreślić jednocześnie trzeba, iż najistotniejsze dla sprawy były zeznania S. K., która jako jedyna miała możliwość obserwacji zdarzeń rozgrywających się tuż przy Ł. S.. Osoba ta była jedynym świadkiem, który mógł potwierdzić wersję zdarzeń opisywanych przez powoda. Była osobą, która w tamtym czasie w ogóle nie spożywała alkoholu.

Zeznania S. K. nie dostarczają jednak dowodów winy pozwanego. Świadek przebieg zdarzeń do chwili, kiedy napastnicy zaczynają bić i kopać Ł. S. opisuje zbieżnie z zeznaniami M. Ł.. Wspomina, iż na miejscu zdarzenia widziała K. P. (2). Była to jedyna znana jej osoba, z tej racji, że mieszkał on kiedyś w tym samym miejscu, gdzie żona wuja i w dzieciństwie miała z nim kontakt. S. K. skupiona była na tym, co działo się z Ł. S.. Nie widziała, co dokładnie działo się z M. Ł.. Z kolei pamięta, że jak A. P. zaczął krzyczeć, by zostawili Ł., bo go zabiją, to wówczas wuj otrzymał cios prosto w nos. Uderzyć go miał chłopak bez koszulki, dobrze zbudowany, krótko ścięty. Ten mężczyzna miał wcześniej czarną koszulkę, którą następnie zdjął. Nie wie dokładnie ile było ciosów, między mężczyznami wywiązała się następnie szamotanina (k.92v-93). W sprawie karnej S. K. podaje jeszcze mniej szczegółów odnośnie zdarzenia. Wskazuje, że A. P. znalazł się na miejscu w momencie, gdy Ł. S. był kopany i leżał na ulicy. Chrzestny chciał pomóc chłopakowi, ale do niego także dobiegło kilku napastników i jeden z nich uderzył go w nos, poleciała krew. W tym momencie świadek straciła z oczu chrzestnego, bo gdzieś odbiegł (k.118-119 akt (...)). S. K. okazano także tablice poglądowe potencjalnego napastnika, który uderzył miała A. P. (k.218, 219, 222 akt (...)). Z protokołu okazania wynika, że świadek jako sprawcę, który uderzył A. P. prosto w nos wskazała osobę pod numerem 3 na tablicy poglądowej numer 5 (k.218) – zeznając „mężczyzna ten na pewno uderzył prosto w nos A. P., ja rozpoznaję go po rysach twarzy, po budowie głowy i uszach”. Z tablicy poglądowej numer 6 nie rozpoznała nikogo. Później zmieniła zdanie i zeznała, iż mężczyzną, który pobił A. P. był ten znajdujący się na tablicy poglądowej numer 9 pod numerem 3 (k. 255-257 akt sprawy karnej). Wyjaśnić należy, iż wizerunek pozwanego znajdował się na tablicy 6 pod numerem 1. Na tablicy poglądowej numer 5, zdjęcie 3 oraz na tablicy poglądowej 9 zdjęcie numer 3 – znajdują się wizerunki osób przybranych.

Z powyższego wynika bezspornie, iż naoczny świadek zdarzenia nie rozpoznała napastnika, który zaatakował powoda. Z jej zeznań wynika, iż widziała sam moment uderzenia chrzestnego. Dokładnie wskazuje, że A. P. otrzymał cios prosto w nos i zalał się krwią, dopiero potem zniknął jej z pola widzenia. Mimo to nie rozpoznaje sprawy.

Świadek M. Ł. opisując przebieg zdarzenia wskazuje, że uderzył go chłopak mający ciemne włosy, krótko ostrzyżone, był bez koszulki. W tamtym momencie osoba ta nie była znana świadkowi. Uderzenie sprawiło zaś, że świadek stracił przytomność. Nie wie ile czasu pozostawał nieświadomy. M. Ł. pamięta, iż to właśnie ten sam człowiek, który go uderzył próbował go cucić. Pamięta jak pytał się go „Dziadek żyjesz?” Tylko ten chłopak był przy świadku. M. Ł. jak wstał na nogi, to w tym momencie przyjechał już patrol policyjny, a w samochodzie był zięć świadka – A. P.. Powód wraz z policją poszukiwali napastników po okolicy. M. Ł. wskazał wprost „nie widziałem kto A. uderzył, ale A. powiedział, że uderzył go R. (k.59v-61).

Świadek więc był nieprzytomny i nie widział samego momentu uderzenia. Nie widział nawet obrażeń, jakich doznał powód, bo jak wskazywał w radiowozie było ciemno.

A. P. zeznając w charakterze strony wskazywał, że otrzymał uderzenie od jednego do trzech w okolice nosa. Uderzyć go miał człowiek wcześniej w ogóle mu nieznan. Ciosy miały paść w momencie jak podniósł głowę wstając z pochylecia znad Ł. S.. Z lewej jego strony stać miał G. P. i dwóch innych nieznan mu chłopaków. Szli oni w jego kierunku, więc uciekł. Mężczyzna, który uderzył powoda, według jego opisu, był krótko ostrzyżony, może deczko wyższy od pokrzywdzonego, bez koszulki. Goniący powoda mężczyźni mieli wycofać się w momencie, gdy powód znalazł się na oświetlonej ulicy. A. P. zaczął wracać na miejsce zdarzenia i w tym czasie wykonał telefon na policję. Wracając zauważył, że przy płocie kręcą się dwie lub trzy osoby, podchodząc do ogrodzenia w osobie leżącej na ziemi rozpoznał swojego teścia. Spytał się go, czy wszystko z nim w porządku, ten leżąc odpowiedział, że „ok”. Powód nie wie, co to były za osoby, które kręciły się przy teściu. Na miejsce przyjechała następnie karetka i policja. Nadto powód wskazywał, że sprawca miał na sobie koszulkę koloru niebieskiego, a następnie, gdy go już uderzył, to był bez tej koszulki. Z kolei, jak powód wraz z policją poszukiwał po okolicy sprawców zdarzenia, to nie widział już jak pozwany był ubrany (pok. k. 101-102, zapis 00:02:14-01:19:59).

Z powyższych zeznań powoda wynika także, iż M. Ł. nie mógł wiedzieć samego momentu uderzenia powoda.

Z kolei trzeba też zauważyć, iż zeznania M. Ł. różnią się w niektórych szczegółach od tych, które składał w postępowaniu przygotowawczym. Wówczas wskazywał, iż A. P. mówił mu, że widział, jak świadek miał być kopany

przez 3-4 osoby, w chwili, gdy leżał na trawniku (por. k. 9 akt (...)). Tymczasem zeznając w sprawie cywilnej A. P. mówi wprost, że gdy zjawił się na miejscu zdarzenia, to „w tamtym czasie teścia nie widziałem”. Podobnie powód wskazywał będąc przesłuchiwanym w postępowaniu karnym (por. k. 18v in fine akta (...)).

M. Ł. w postępowaniu karnym wskazywał także, że gdy oprzytomniał, to zięć był na parkingu, a wokół niego stały 3-4 osoby, nie widział co się tam działo, ale koło zięcia miał być także ten chłopak bez koszulki (por. k. 9). Ta część zeznań zupełnie nie koreluje ani z zeznaniami A. P. złożonymi w postępowaniu karnym i cywilnym, jak również zeznania te różnią się od zeznań złożonych przez świadka w postępowaniu cywilnym. W postępowaniu cywilnym zarówno powód, jak i świadek zgodnie wskazali, że M. Ł. nie miał w istocie sposobności zaobserwowania, kto uderzył A. P.. Świadek nie mógł nawet widzieć, kto był w pobliżu pokrzywdzonego.

Istotne jest także, że A. P. opisując wygląd pozwanego w postępowaniu karnym, podaje iż był to tęższy, wysoki, krótko ostrzyżony, młody chłopak, bez koszulki. W chwili, gdy powód zbliżał się do miejsca, w którym kopany był Ł. S., to wśród trzech kopiących leżącego miał być ten chłopak bez koszulki (k. 18-18v). W dalszych zeznaniach, powód nie wskazywał, by pozwany w ogóle był w koszulce i jakiego koloru ona była. O kolorze koszulki, zeznawała wyłącznie S. K. i takie zeznania złożyła dopiero w postępowaniu cywilnym. Ona zeznawała, iż koszulka miała kolor czarny (k. 92v).

Z kolei S. R. wskazywał, iż w trakcie zdarzenia był w koszulce „krótkiej” (k. 102, 304v akta sprawy karnej (...)). Pozwany zeznawał, iż koszulki nie zdejmował (k. 94v), jeżeli dobrze pamiętał, koszulka była koloru szarego. Z zeznań pozwanego zbieżnych z tymi składanymi w postępowaniu karnym wynika, iż on koszulki nie zdejmował, za tę koszulkę nawet miał być chwycony przez powoda.

Faktem jest, iż postępowanie karne prowadzone z udziałem M. Ł. przeciwko S. R. zakończyło się przyznaniem oskarżonego do winy i warunkowym umorzeniem postępowania. Z kolei M. Ł. wskazywał, iż osobą która go uderzyła był napastnik bez koszulki, ta okoliczność nie może jednak w ocenie Sądu stanowić sama w sobie dowodu winy pozwanego w postępowaniu cywilnym. Trzeba wskazać, że Sąd cywilny nie jest związany wyrokiem sądu karnego warunkowo umarzającym postępowanie. Wyrok sądu karnego warunkowo umarzający postępowanie nie jest wyrokiem skazującym w rozumieniu art. 11 kpc., a zatem w ocenie sądu nie posiada on mocy prejudycjalnej. Przepis art. 11 kpc. stanowi wyjątek, będący odstępstwem od podstawowych zasad procesu cywilnego (bezpośredniości, kontrydiktoryjności, swobodnej oceny dowodów) i dlatego nie powinien być interpretowany rozszerzająco (por. także uchwała SN z dnia 22 października 1974 roku (III PZP 20/74), OSNCP 2/75, s.3 i nast). Nadto wyrok wydany w stosunku do pozwanego, zarzucający mu popełnienie czynu na szkodę M. Ł., nie „uprzywilejowuje” sytuacji procesowej A. P. w postępowaniu cywilnym. To jest wyrok wydany między innymi stronami. Nadto, co w sprawie najistotniejsze i jak wyżej wykazano, M. Ł. nie mógł widzieć, kto uderzył A. P.. Same zaś zeznania powoda nie są w ocenie sądu wystarczające do uznania winy pozwanego. Istotne jest także, że M. Ł. zmieniał swoje zeznania w sprawie karnej i na k. 210-211 wskazuje już, iż uderzył go S. R., który w tym czasie miał gołe ramiona, więc albo był bez koszulki, albo był w koszulce na ramiączka. Nadto co wynika z protokołu oględzin zapisów monitoringu, w czasie wydarzeń M. Ł. był pod wyraźnym wpływem alkoholu. Już w barze, jeszcze przed wypiciem kolejnej dawki alkoholu, M. Ł. chwiał się na nogach, miał problemy z utrzymaniem równowagi, mylił stoliki, przy którym siedzieli jego towarzysze (k. 174-175v).

Nie może budzić wątpliwości, iż do zeznań świadka znajdującego się w chwili opisywanych zdarzeń pod znacznym działaniem alkoholu, należy podejść z wyjątkową ostrożnością. Faktem jest także, iż wiele szczegółów, o których zeznawał M. Ł. była odtwórcza, to znaczy świadek opisywał zdarzenia i szczegóły zasłyszane od innych uczestników wydarzeń.

Pozostali przesłuchani w sprawie świadkowie: K. P. (2) (k. 62v-63v, zapis 02:01:52 do 02:52:28) i G. P. (k.64-64v, zapis 02.54.03 do 03.35.36), oni także nie byli naoczniymi świadkami uderzenia A. P..

K. P. (2) wraz z M. M., po opuszczeniu restauracji na S., jako pierwsi zetknęli się z członkami rodziny powoda. W chwili gdy do tego spotkania doszło, rodzina powoda miała już na ulicy zatarg. Osoba z grupy bliskiej A. P. miała mieć przy sobie pałkę teleskopową, którą następnie uderzyła w skroń K. P. (2). Dlatego też świadek uciekł między bloki wraz ze swoim kolegą. Obserwował on zdarzenie z odległości, widział jak w miejsce wydarzeń zbliża się S. R., G. P. oraz D. K..

Świadek widział także, jak z parkingu wyskoczył A. P. i doszło do szarpaniny, ale nie potrafił powiedzieć dokładnie kto z kim się szarpał. S. R. świadek opisywał jako chłopaka wysokiego, z ciemnymi, krótkimi włosami, z ciemną karnacją. Świadek nie widział, by któraś z osób biorących udział w zdarzeniu była bez koszulki. Podobnej treści zeznania świadek składał w postępowaniu karnym (k. 44-47, 69-72, 302-3030 akt (...)). Wynika z nich jednoznacznie, iż świadka nie było na miejscu wydarzeń w chwili, w której A. P. miał zostać uderzony w nos.

G. P. potwierdził, że K. P. (3) został uderzony w okolice oka pałką teleskopową przez wysokiego chłopaka z grupy A. P.. Po tym uderzeniu, K. wraz z M. M. odbiegli. Do grupy, która atakowała pałką i prowokowała zaczepki dojeść mieli jeszcze A. P. i M. Ł.. W ocenie świadka równowaga sił między grupami była zachowana. Doszło do szarpaniny w trakcie, której A. P. mógł otrzymać jakiś cios. Powód miał osłaniać osobę leżącą na ziemi. Wszyscy zaś mieli się rozbiec w momencie, gdy padło hasło policja. Na miejscu zdarzenia był także S. R., ale on kłócił się z M. Ł.. Podobnie relacja świadka zdarzenia brzmiała w postępowaniu karnym (k. 49-53, 77-79v akt (...)).

Analiza tych zeznań wskazuje, na nieco innym obraz przebiegu zdarzenia, niż ten przedstawiany przez powoda. Z zeznań tych wynika, że A. P. brał udział w zajściu prawie od początku wydarzeń. Abstrahując jednak od tej rozbieżności, stwierdzić trzeba, że najistotniejsza okoliczność w sprawie, którą wykazać usiłuje pokrzywdzony, nie jest przez świadka potwierdzana. G. P. zeznaje, iż powód mógł być faktycznie uderzony przez każdego, na miejscu wydarzeń był jeden wielki kocioł. Tam wszyscy się szarpali i przepychali.

W postępowaniu karnym, podobnie zeznawał także M. Ł., który na określenie opisywanego wydarzenia także użył słowa „kocioł”. Wskazywał, że „trudno było odróżnić kto z kim” (k.211 akt (...)).

W tym miejscu można także wskazać, iż w istocie A. P. na miejscu zdarzenia musiał pojawić się na kilka chwil przed tym, jak doszło do zatargu na ulicy, który przebiegał etapowo – w pierwszym na ulicy do rodziny powoda – która opuściła bar około godziny 00.33.00 - dochodzą K. P. (2) i M. M. (o godzinie 00.41.33), a chwilę później z baru wybiegają kolejne osoby – w tym S. R., G. P. i D. K.. W toku postępowania karnego, był analizowany zapis monitoringu (k.57 akt karnych) i wynikało z niego, że S. R. i A. P. w istocie mijali się w barze o godzinie 00.44.26 (por. k. 102v). Ze szczegółowego protokołu oględzin nagrania z monitoringu wynika, że o godzinie 00.44.23 z baru wychodzi A. P., trzymając w ręku telefon idzie w kierunku schodów. Z kolei o godzinie 00.44.41 z baru wychodzi S. R., za nim wybiega między innymi P. (k. 174-175v akt sprawy karnej).

Można zatem uznać, iż A. P. na miejscu wydarzeń pojawił się w czasie zbliżonym do tego, w którym na miejscu zdarzenia pojawia się S. R.. Nie budzi więc wątpliwości zeznanie G. P., który wskazuje, iż pozwany był na miejscu wydarzeń od początku, a początkiem tym jest moment, w którym świadek i S. R. pojawiają się na ulicy i dołączają do grupy osób z baru.

S. R. z kolei składa zeznania podobnej treści, jak G. P.. On także wskazał, że na miejscu zdarzenia pojawił się A. P. i M. Ł.. Powód miał zaatakować pozwanego, chwycić go za koszulkę. Pozwany odrzucił ręce powoda i pobiegł w dół ulicy, gdzie stał M. Ł.. Człowiek ten awanturował się, był pijany, ledwo stał na nogach. Między pozwanym, a M. Ł. doszło do utarczki, w wyniku której ucierpiał teść powoda. Pozwany wskazuje także, iż jak uderzył M. Ł., to pochylił się nad nim, chcąc sprawdzić, czy wszystko jest z nim w porządku. Kiedy usłyszał hasło „policja”, to uciekł. Zaprzecza jednocześnie, by podczas tego zdarzenia był bez koszulki (k. 93v-95, zapis 00.37.26 – 01.49.28).

Pozwany podobnie zeznawał w postępowaniu karnym (k. 101-103, 304-304v, 231-232v, 230-230v). Przeprowadzone z udziałem S. R. badania poligraficzne potwierdzały, że nie ma on związku ze zdarzeniem i przypisywanym mu w nim udziałem (k. 146-149).

Zeznania żony powoda K. P. (1), z tej racji, że nie była ona bezpośrednim świadkiem wydarzeń czerwca 2014 roku, nie mogły stanowić dowodu, którego moc i waga mogłaby przeważać szalę wątpliwości istniejących w sprawie na korzyść powoda.

Świadek potwierdzała, że w czasie chrzcin mąż nie spożywał alkoholu, brał antybiotyki. Ł. S., K. B. (2) i S. K. mieli wrócić do domu powoda na zapewniony im nocleg. Świadek udała się na spoczynek, a mąż czekał na powrót gości. W środku nocy wybudził małżonkę ze snu pytając, czy ma numer telefonu do K.. Wy tłumaczył jej, że wszyscy zostali pobici, jej ojciec został przez policję odwieziony do domu. W tym momencie świadek zauważyła, że mąż ma krew na koszulce. Mówił, że został uderzony pięścią w nos. Tłumaczył, że pojedzie z policją szukać K., bo on gdzieś uciekł i nie można było go znaleźć. Po wyjeździe męża, do domu powrócił K.. Mówił jej, że poszli do restauracji Na skarpie”, a później zostali zaczepieni przez bandę. On zaczął uciekać, oni go dusili, pokazał świadkowi pręgę na szyi. Zaatakowany zdołał uciec i schował się w wysokich trawach, bo goniło go 2-3 napastników. K. nie pochodził z rejonów powoda, nie znał napastników. Rozpoznał jedynie K. P. (2), którego znał z czasów dzieciństwa.

Świadek zeznała, że Ł. został bardzo pobity, został przewieziony na pogotowie. Z kolei powód miał opuchnięty nos, z trudem zaczerpywał powietrze, ciężko mu się oddychało. Udał się do chirurga, bo ból i obrzęk nosa się utrzymywały. Okazało się, że nos jest złamany. Mąż wiedział, kto go uderzył, ale nie znał danych personalnych tej osoby. Powód opowiadał jej, że znalazł się w miejscu zdarzenia, bo pobiegł za grupą ludzi. Przeczynał, że coś może się tam dziać, skoro tyle ludzi udawało się w jednym kierunku. Na miejscu zobaczył leżącego na ziemi Ł.. Nachylił się nad nim sprawdzając, czy nic mu się nie stało i w tym momencie dostał cios w nos. Opisywał, że cios zadał mężczyzna bez koszulki, dobrze zbudowany, wysoki. Nikt świadkowi o pałce teleskopowej nie wspominał. W tygodniu, który nastąpił po zdarzeniu, do męża zadzwoniła B. M., która jak się okazało była ciotką pozwanego. Ona nakłaniała męża, by nic nie robił ze sprawą.

Świadek zeznawała, że z jej mężem rozmawiał K. P. (2), chcąc dojść do porozumienia. Powód nie chciał jednak z K. rozmawiać, bo to nie on go uderzył. Później spotkanie zaproponował S. R.. On przyjechał na posesję do powoda. K. P. (1) przysłuchiwała się prowadzonej rozmowie, która docierała do niej poprzez otwarte okno. Pozwany sam zdecydował się na tę rozmowę. Przyjechał na posesję powoda rowerem i był sam. Świadek zobaczyła wówczas tego człowieka pierwszy raz. Mąż powiedział pozwanemu, że był od niego lepszy, na co S. R. powiedział, że to nie on go uderzył. To wywołać miało zdenerwowanie powoda, bowiem nie rozumiał powodu wizyty. Pozwany wyjaśnił, że przyjechał do powoda, bo nie chciał stracić dobrej pracy. Powód ponowił swoje pytanie, czy pozwany go uderzył, na co ten miał przyznać, iż uderzył powoda (k.61-62v, zapis 01.04.52 – 02.00.43). Podobnie świadek zeznawała w sprawie karnej (k.294-295 akt (...)).

Sąd nie podziela stanowiska powoda, iż zasłyszane przez świadka przyznanie się pozwanego do winy, do uderzenie powoda, winno wykluczać wszelką wątpliwość co do sprawstwa pozwanego.

S. R. konsekwentnie, tak w postępowaniu karnym, jak i poza nim oraz w postępowaniu cywilnym wskazywał, co było motywem, który skłonił go ostatecznie do wzięcia winy na siebie. Pozwany był i jest żołnierzem Oddziału Specjalnego Żandarmerii Wojskowej w M. (k.309 akt (...)). Próbował po zdarzeniu dwukrotnie porozumieć się z powodem, jako że ten wytypował go jako sprawcę zdarzenia. Za każdym razem, motywem tych działań, była chęć ochrony stanowiska pracy. Dokładnie jest to widoczne właśnie w zeznaniach K. P. (1), która wskazuje, że S. R. w trakcie prywatnego spotkania z jej mężem zaprzecza, jakoby go uderzył. Zanegowanie tego faktu wywołuje zdenerwowanie powoda i wyraża on sugestię o bezprzedmiotowości całej rozmowy. Właściwie rozumiejąc tę sytuację, na ponowione pytanie, pozwany wskazuje, że uderzył powoda. Przysłuchująca się rozmowie K. P. (1) nie miała jednak wątpliwości, iż S. R. chciał się dogadać, bo obawiał się o stratę pracy (k. 294 v, akt (...)). Przyznanie się pozwanego do winy, było zatem elementem koniecznym do podjęcia dalszej rozmowy, która miała polubownie zakończyć prowadzony spór. Pozwany zdawał sobie sprawę, że wyrok skazujący może oznaczać dla niego stratę o wiele wyższą, niż kwota świadczenia pieniężnego, której domagał się od niego powód (od 3000 złotych, poprzez 5000 złotych, do 8000 złotych ostatecznie). W ocenie Sądu specyfika rozmowy, którą zrelacjonowała świadek K. P. (1), pozwala uznać, że postawa pozwanego, to był to raczej przejaw oportunistyki niżli szczerze przyznanie winy i skruchy.

Trzeba też zauważyć, że materiał dowodowy zebrany w sprawie karnej, o wiele szerszy, niżli dowody zaoferowane w postępowaniu cywilnym, nie pozwolił na postawienie S. R. zarzutu na wcześniejszych etapach tego postępowania. W istocie protokół przesłuchania pozwanego w charakterze podejrzanego pojawia się w aktach sprawy karnej na k.

309-310 i datowany jest na dzień 19 czerwca 2015 roku – czyli bez mała po roku od zdarzenia. Z kolei dowody zebrane w sprawie na ostatnich etapach postępowania, nie stanowią żadnego przełomu w prowadzonym postępowaniu. Można odnieść wrażenie, iż protokół przesłuchania S. R. w charakterze podejrzanego na tym etapie postępowania nie jawił się jako naturalna konsekwencja zebranych w sprawie dowodów, ale był raczej, jak można sądzić wynikiem wyżej opisanej kalkulacji przeprowadzonej przez S. R..

Mając na uwadze powyższe wskazać trzeba, że faktem niebudzącym wątpliwości był ten, że A. P. w okolicznościach czerwcowego zdarzenia z 2014 roku doznał złamania kości nosa – bez przemieszczenia jego grzbietu w płaszczyźnie czołowej ani bocznej i bez skrzywienia przegrody nosa, który to uraz wywołuje trwały uszczerbek na zdrowiu w wysokości 3% (por. pnia biegłej k. 145-153).

Przeprowadzone postępowanie nie dowiodło jednak, że winą za ten uszczerbek i związane z nim dolegliwości obciążyć należy pozwanego.

Świadkowie przesłuchani w sprawie nie mogli potwierdzić, że to pozwany zadał powodowi ciosy, które miały złamać mu nos. S. K. naoczny świadek zdarzenia, nie rozpoznała pozwanego na tablicach poglądowych, nie podała żadnych szczegółów, które mogłyby bezspornie naprowadzić na pozwanego, jako sprawcę zdarzenia. G. P. nie potwierdził, by S. R. uderzył pozwanego. Wedle jego relacji pozwany miał zatarg z M. Ł. K. P. (3), M. Ł. i K. P. (1) nie byli naocznymi świadkami uderzenia pozwanego. Pozwany zaś konsekwentnie negował swoje sprawstwo, wyjaśniał także swoje ambiwalentne zachowanie w toku postępowania karnego, które w ocenie sądu miało swoje uzasadnienie zważywszy na zajęcie zawodowe pozwanego.

W istocie zatem, jedynym dowodem, który mógłby potwierdzić sprawstwo pozwanego były zeznania powoda, co w ocenie Sądu było niewystarczające do uznania wywiedzionego powództwa za zasadne. Według art. 299 kpc. sąd zarządza dowód z przesłuchania stron wtedy, gdy po wyczerpaniu środków dowodowych lub w ich braku pozostały nie wyjaśnione fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. Jak wynika z treści tego przepisu, sąd nie przesłuchuje stron co do wszystkich faktów będących przedmiotem postępowania dowodowego, lecz tylko co do faktów spornych, mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy i to jedynie wówczas, gdy albo przeprowadzone dowody nie pozwoliły wyjaśnić istoty sprawy albo gdy nie ma dowodów, które pozwoliłyby wyjaśnić tę istotę. Według więc regulacji zawartej w tym przepisie dowód z przesłuchania stron ma charakter posiłkowy, pomocniczy, a jego przeprowadzenie nie może służyć sprawdzeniu wyników dotychczasowego postępowania dowodowego ani przesądzać wyników tego postępowania. Powyższy charakter omawianego dowodu wynika nie tylko z treści art. 299 kpc., lecz także z faktu, że gdy przepisy kodeksu postępowania cywilnego nadają temu dowodowi inny, obligatoryjny charakter, wyraźnie o tym stanowią (por. uzasadnienie wyroku SN z dnia 26 czerwca 1998 roku, I PKN 94/98, tak samo wyr. SA w Krakowie z 14.10.2010 r., I ACa 875/10, niepubl.).

Zestawienie zaś zeznań powoda z pozostałym materiałem dowodowym w sprawie nie pozwala bezspornie i pewnie uznać, iż S. R. jest sprawcą krzywdy doznanej przez powoda.

Wobec powyższego Sąd uznał, że powód, na którym spoczywał ciężar dowodu w sprawie nie wykazał istnienia przesłanek odpowiedzialności deliktowej, w ramach której rozpatrywano zasadność zgłoszonego roszczenia.

Wydając rozstrzygnięcie w sprawie, Sąd zatem na mocy art. 496 kpc. i wyżej przytoczonych przepisów prawa uchylił w całości wydany w sprawie nakaz zapłaty i oddalił powództwo.

O kosztach postępowania Sąd orzekł zgodnie z zasadą odpowiedzialności za wynik procesu i na podstawie art. 98 § 1 i 3 kpc. obciążył nimi powoda. Na zasądzoną kwotę 1067 złotych składa się opłata sądowa w wysokości 150,00 złotych od wywiedzionych zarzutów, opłata skarbową od udzielonego pełnomocnictwa w wysokości 17 złotych i koszty zastępstwa procesowego w wysokości 900 złotych ustalone na podstawie § 2 pkt 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz.U.2015.1800).